

## **Militarna despocja orientalna**

Po aneksji Krymu i Sewastopolu przez Rosję najważniejsze dziś pytanie brzmi: czy Władimir Putin pójdzie dalej, zajmując kolejne części wschodniej i południowej Ukrainy, a jeśli się powstrzyma, to na jak długo. To, co usłyszeliśmy od Putina w miniony wtorek (18 bm.), w dniu oficjalnego przejęcia Krymu i Sewastopolu przez Rosję, nie daje żadnych złudzeń co do jej dalszej imperialnej polityki. Rosja Putina już parę lat temu zanegowała Traktat Wersalski, w wyniku którego powstały nowe państwa Europy Środkowej i kraje bałtyckie. Uznała rozpad Związku Radzieckiego za największą geopolityczną tragedię XX wieku, stworzyła nową doktrynę wojenną umożliwiającą militarną ingerencję w krajach, w których mieszkają Rosjanie, zapewniła sobie prawo użycia broni nuklearnej także w lokalnych konfliktach.

Rosja Putina najlepiej by się czuła w realiach Traktatu Wiedeńskiego z 1815 roku, tuż po przegranej Napoleona i wejściu wojsk rosyjskich do Paryża, wówczas gdy ustanowiono tzw. „święte przymierze”, czyli związek Rosji, Prus, Austrii i Burbonów, czy wówczas gdy ponownie podzieliła się z Prusami i Austrią terenami dawnej Rzeczypospolitej. Ale czułaby się równie dobrze, gdyby mogła cofnąć się do czasów, kiedy Rzeczpospolita nie istniała na mapie świata. Bo jeżeli Krym, zdaniem Putina, był zawsze rosyjski, to Polska mogłaby pozostać jak dawniej częścią Rosji, przynajmniej ta jej część, która w 1795 roku, w wyniku trzeciego rozbioru Polski, po

abdykacji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego złożonej na ręce carycy Katarzyny II Wielkiej przypadła Rosji. Wówczas to Rosja wkroczyła do wielkiej polityki europejskiej, a zajęty po wojnie rosyjsko-tureckiej Krym, po raz pierwszy oczyściła gruntownie z etnicznej ludności tatarskiej, zawsze dominującej na tym półwyspie.

Prof. Feliks Koneczny w swoich „Dziejach Rosji”, podsumowując panowanie Katarzyny Wielkiej, pisze, że „ustrój cesarstwa rosyjskiego miał pozostać taki sam jak za najpełniejszych czasów moskiewskich: militarna despocja orientalna; takie zaś państwo istnieć może tylko przy podbojach, a gdy przestanie czynić zabory, musi runąć”.

Rosjanin Putin, spadkobierca Waregów, dostrzegł nawet jeszcze starsze odniesienia historyczne wielkiej Rosji do Ukrainy i Krymu. Przypomniał chrzest Rusi i Chersonesz, antyczne miasto dziś w granicach Sewastopolu, gdzie książę Włodzimierz Wielki w 988 roku przyjmował chrzest. W tym mieście, jeszcze rok temu Putin i Janukowycz świętowali wspólnie 1025. rocznicę chrztu Rusi. Odbyła się wspólna parada wojsk rosyjskich i ukraińskich określona przez Putina jako symbol „mocy przyjaźni dwóch flot i wierność tradycjom przodków”. Dziś po przejęciu Krymu przez Rosję 25 tysięcy żołnierzy ukraińskich na półwyspie otoczonych jest w swoich jednostkach przez nieznane nikomu, w tym oczywiście i Rosji „siły samoobrony”.

Putin nie „stracił kontaktu z rzeczywistością”, jak wyraziła się o nim kanclerz Angela Merkel. W jego wystąpieniu będącym

krytyką NATO i Zachodu, który zachowuje się „brutalnie, nieodpowiedzialne i nieprofesjonalne”, tylko jeden kraj został szczególnie wyróżniony – Niemcy. Przypominając Niemcom wspaniałomyślną zgodę Rosji na połączenie się dwóch państw niemieckich, Putin „robi oko” do dawnego strażnika „świętego przymierza”. Od lat polityka Rosji ma na celu wbicie klina między państwa zachodnie a USA, czyli NATO. Rosja chce rządzić jak dawniej za czasów Związku Radzieckiego, ale do tego potrzebna jest choćby milcząca zgoda Niemiec. Po to były te wszystkie strategiczne inwestycje niemiecko-rosyjskie w sektorze energetycznym i zbrojeniowym. W ten sposób łatwiej jest dzielić Unię Europejską.

W dniu rosyjskiej aneksji Krymu gościł w Polsce wiceprezydent USA Joe Biden. Zobowiązania wynikające z artykułu 5. NATO uznał za „nienaruszalne” i „żelazne”. Ale powiedzmy sobie szczerze, dopóki Rosją rządzi Putin, wciąż aktualny pozostaje „moskalik” Rajnolda Suchodolskiego z czasów Powstania Listopadowego: „Kto powiedział, że Moskale są to bracia dla Lechitów, temu pierwszy w łeb wypalę pod kościołem Karmelitów”.

**Wojciech Reszczyński**

376Nasz Dziennik 20.03.14